

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. **

Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80groszy

** Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52

Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Czterdziestolecie Encykliki „Rerum novarum”.

Wielka rewolucja francuska stała się chwilą przełomową nie tylko w dziejach katolicyzmu, ale i całego chrześcijaństwa. Głoszona przez nią teoria o supremacji rozumu podkopala powagę najświętszych dogmatów kościoła. Rozumowi stawiano świątynie, w jego nieograniczoną moc uwierzono, znoszono natomiast katolickie świątynie, wyrzucano z nich sprofanowany krzyż, godło Chrystusowej miłości, wypierano się wiary w Jedyne, uważając ją za przesadę, wypierano się objawionej Bożej religji. Wyparłszy się zaś religji nikt nie myślał też o wykonywaniu nakazanych przez nią obowiązków. Miłość Boga i miłość bliźniego stały się hasłami przestarzałymi, za jedyny dogmat życia społecznego ogłoszono natomiast prawo walki o byt. Każdy tak mógł czynić, jak jemu było wygodniej, nie oglądając się na innych, nie myśląc o tem, czy swoim postępowaniem bliźniemu krzywdy nie wyrządzi. Robotnik nie starał się o sumienne wykonywanie powierzonej mu pracy, pracodawca oszukiwał i wyzyskiwał go przy każdej sposobności, nie wypełniając przyjętych na się zobowiązań. Przykazania religijne wymazane zostały z życia, zapomniane przez wszystkich, pogardzone.

Jednocześnie z temi zmianami w duchowym ustroju społeczeństw zachodziły głębokie zmiany i w życiu gospodarczym. Dokonano wielu odkryć w dziedzinie techniki, wynaleziono cały szereg maszyn, ujawniono siłę pary i elektryczności, zbudowano wiele fabryk, których wydajność kilkakrotnie przewyższała wydajność pracy rękodzielniczej. Powstał tak zwany „wielki przemysł”. Zdawało się, że nadchodzi w dziejach ludzkości nowa, szczęśliwa epoka, nadchodzi czas, kiedy siły przyrody i praca będą dla człowieka, a on tylko rzadził niemi będzie, przy małym nakładzie pracy ciągnął zyski olbrzymie. Jednak wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Przemysł fabryczny okazał się zabójczym dla przemysłu rzemieślniczego. Fabryki, produkując szybko i masowo, produkowały znacznie taniej, aniżeli warsztaty rzemieślnicze, które skutkiem tego nie mogły wytrzymać konkurencji i zaczęły upadać, a rzesze zamożnych dotychczas rzemieślników, tracąc zaro-

bek, popadały w nędzę. Ponadto fabrykant dla celów współzawodnictwa starał się sprzedawać swój towar jak naitaniej, co osiągał przez obniżanie płacy robotnika. A mógł to uczynić tem snadniej, że w żadnym państwie nie było jeszcze ustaw, chroniących robotników przed wyzyskiem, nie potrzebował także obawiać się tego, że fabryka stanie, gdyby źle wynagradzani robotnicy porzucili pracę, gdyż na ich miejsce mógł zawsze znaleźć innych, w fabrykach bowiem, gdzie większą część pracy wykonywały maszyny, potrzeba było, daleko mniej kwalifikowanych robotników, aniżeli w rzemiośle. Położenie więc robotnika fabrycznego było wszędzie pożałowania godne. Pracując po kilkanaście godzin na dobę, wśród trujących wyziewów węgla i innych gazów, narażony ustawicznie na kalectwo, nie zarabiał nawet tyle, żeby móc utrzymać rodzinę i zmuszony był więc zaprzęgać do pracy żonę i nieletnie dzieci, co wobec niehigienicznych warunków pracy narażało je na choroby i przedwczesną śmierć, a całej ludzkości groziło skarłowaceniem przyszłych pokoleń.

Nadmiar złego zdarzało się często, że fabrykant, nie mogąc sprzedać nagromadzonych zbyt w magazynach towarów, bankrutował lub ograniczał pracę, a w takich wypadkach robotnik tracił swój zarobek. Nikt nie troszczył się o jego los, nikt nie śpieszył mu z pomocą, pozbawiono go nawet środków samoobrony. Rzemieślnicy mieli oddawna swoje stowarzyszenia zawodowe, mieli przepisy, wyznaczające t. z. minimum płacy, czyli najmniejszą sumę, którą wolno było wynagradzać pracę całodzienną. Oczywiście ta najmniejsza nawet suma wystarczała rzemieślnikom na utrzymanie i inne potrzeby. Jeżeliby jakiś przedsiębiorca nie chciał rzemieślnikowi wypłacić tego najniższego nawet dziennego wynagrodzenia, wówczas w obronie pokrzywdzonego występował cech i zmuszał pracodawcę do zgodzenia się na wymagane warunki. Robotnikom nie wolno było natomiast porozumiewać się z sobą celem podniesienia zarobku, a za wszelkie zmywy, zwane potem strajkami, groziła im ciężka kara więzienia. Przygniecenie ciężarem skrajnej nędzy, niepewni jutra, byli oni zupełnie

D-r MEDYCYNY

W. Lubraniecki

CHOROBY WEWNĘTRZNE

przyjmuje codziennie od godz. 4 do 6 w gabinecie
D-ra Rotstadta, ul. Podrzeczna Nr. 15.

zależni od swych pracodawców, przed których wyzyskiem nie mogli się nawet bronić. W miarę więc rozwoju przemysłu fabrycznego wysuwała się jednocześnie kwestja robotnicza, jako jedno z najważniejszych, ale zarazem do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień społecznych.

Pierwsi zabrali głos w tej sprawie socjaliści. Agitacja z ich strony trafiła na grunt podatny. Wyniszczeni nędzą, uciskani przez pracodawców robotnicy, myśląc tylko o polepszeniu swego losu, chętnie nawracali się ku socjalizmowi, wierząc że ten przyniesie im ulgę w ciężkiej doli. Podburzani bezustannie przez agitatorów, poczęli wkrótce nie tylko domagać się spełnienia swych żądań drogą legalną, ale nie wahali się i przed użyciem innych środków, takich jak np. masowe strajki. Teorie socjalistyczne ujmowały zagadnienia społeczne bardzo rozmaicie. Według jednych pożądanem byłoby zniesienie wszelkiej własności prywatnej, wprowadzenie podziału produktów między wszystkich stosownie do ich potrzeb, inne stawiały bardziej umiarkowane żądania. Na szczególne wyróżnienie zasługiwała teoria Marksa, który zalecał wprowadzenie socjalizmu państwowego. Według niego praca, jedyne źródło wszelkiego bogactwa, była wyzyskiwana przez kapitał, rosnący kosztem krwawego trudu robotnika. Aby temu kres położyć, należało na własność społeczeństwa zabrać wszystkie warsztaty produkcji, jak fabryki, kopalnie, a nawet ziemię. Specjalne prawa, mające na celu dobro powszechne, unormowałyby, w jaki sposób poszczególne jednostki mają z nich korzystać. Podstawową zasadą takiego ustroju, zwanego kolektywistycznym, było to, że każdy, kto chce żyć, pracować musi, a wynagradzany będzie podług wartości dokonanej pracy. Rozdział produktów należeć będzie do państwa. Obie te teorie, zarówno komunizm jak kolektywizm, miały tę zasadniczą wadę, że nie liczyły się z rzeczywistymi warunkami życia ani z naturą człowieka, który przecież wyjątkowo tylko mógłby być tak idealnym, że pracowałby bez żadnego nakazu, choć owoce jego pracy w większej części przypadłyby innym.

Socjalizm więc nie przyniósł robotnikowi szczęścia, ani nawet częściowej choć poprawy jego doli, natomiast wzbudził w jego sercu nienawiść do warstw zamożniejszych i pogłębił przepaść między nim a innymi społecznymi klasami. Kwestja robotnicza nadal pozostała nierozstrzygniętą.

A tymczasem działo się coraz gorzej. Kapitalizm nie liczył się już z niczem, robotnicy, nie mogąc uzyskać poprawy bytu, poczęli się burzyć. Widmo powszechnej rewolucji socjalnej przybierało coraz wyraźniejsze kształty. W takich warunkach do sprawy przyłożył wreszcie rękę sam Kościół. Zanim jednak nastąpiło wypowiedzenie się w kwestji robotniczej samej stolicy apostolskiej, wielu myślicieli katolickich na własną rękę dążąc poczęło do naprawy stosunków społecznych w duchu Chrystusowym. Rozpoczął się katolicki ruch społeczny. Zaczęto organizować robotników, by w ten sposób mogli się silnie przeciwstawić kapitalizmowi, zaczęto wpływać na władze państwowe, by zajęły się poprawą bytu warstw pracujących. Tworzono specjalne komisje, złożone z uczonych katolickich, którzy mieli się zająć badaniem stosunków społecznych, organizowano koła robotnicze, wydawano cały sze-

reg czasopism, nawołujących do podjęcia katolickiej akcji społecznej w jak najszerszym zakresie. Niekiedy wysocy dostojnicy katolickiego Kościoła stoją na czele ruchów robotniczych, czem niemало przyczyniają się do ich zwycięstwa. Wszystkie badania teoretyczne i prace praktyczne katolickiego ruchu społecznego wyraźnie skłaniają się ku kilku naczelnym zasadom. Podtrzymują prawo własności prywatnej, domagają się wglądnięcia w stosunki społeczne władz państwowych, domagają się ustawodawczego unormowania spraw spornych między poszczególnymi klasami. Takim ustosunkowaniem się do kwestji społecznej katolicy zrażają do siebie zarówno socjalizm jak i sfery zachowawcze, które, hołdując liberalizmowi, mieszanie się państwa w sprawy społeczne uważają za zbyt szkodliwe, a nawet wręcz niebezpieczne. Nawet niektórzy biskupi katoliccy uważają cały ten ruch za pewnego rodzaju herezję. Gorętsi miłośnicy starego porządku zarzucają mu zamaskowany socjalizm i dążności wyrotowe. Powstają na tem tle między katolikami ostre starcia i konflikty. Ostatecznie obie strony z niecierpliwością oczekują wypowiedzenia się w kwestji robotniczej samej stolicy apostolskiej. Jedni spodziewają się od niej ojcowskiej aprobaty dotychczasowej działalności i zachęty do dalszej pracy, inni wierzą, że papież okaże się zwolennikiem liberalizmu i rozkazem swoim powstrzyma budzący się katolicki ruch społeczny. I oto daje się słyszeć tak upragniony przez wszystkich głos stolicy Piotrowej. Ojciec św. Leon XIII wydaje wiekopomną encyklikę „Rerum novarum”.

J. K.
(d. c. n.)

Groźne niebezpieczeństwo.

Przed kilku dniami obradował w Warszawie Zjazd Wydawców, na którym poruszono cały szereg spraw, związanych z prasą polską.

O ile nam wiadomo, najwięcej było mowy o materialnej stronie medalu.

Mało, jeśli nie nic, zwrócono uwagi na normalną stronę wydawnictw i odpowiedzialność, jaka ciąży w obec społeczeństwa, na tysiącach wydawnictw, dla których określenie „brukać” byłoby zbyt słabe i zbyt subtelne.

Pomijając chwilowo codzienną prasę brukową, zerującą w wstrętny sposób na najpodlejszego gatunku sensacjach, zwróćmy tymczasem uwagę na wydawnictwa perjodyczne. Leży przed nami kilka świątków, które, o zgrozo, pragną być zaliczone nie tylko w poczet prasy polskiej ale chciałyby zająć miejsce nawet w... Akademii Literatury.

Przyjrzyjmy się rozważnie i uważnie tym małym, którzy w swej nieposłromionej nieskromności starają się o względy niewybiednych czytelników. „Swawolna myśl i swawolne żarty” w numerze 18 przynoszą cały szereg pseudo dowcipów tak swawolnych istotnie, że uczciwemu czytelnikowi, nie zarażonemu jakimś niechlujstwem duchowym, włosy dęba powstają. Prostu przychodzi człękowi chęć zdrożna, by zarznąć z premedytacją, redaktora, współpracowników i wydawcę.

Dalecy jesteście od purytańskiej, przesadnej skromności, ale uważamy stanowczo, że wiele rzeczy, wydrukowanych w „Żartach” powinno być spalonych na stosie, a panu redaktorowi słusznie należałoby się odpoczynek po ciężkiej pracy chociażby w... Brześciu nad Bugiem!

Niezależnie od „bogatej” w pikantną treść i ilustracje strony redakcyjnej—piśmidła te prowadzą dział ogłoszeniowy. Owóż jakaś tam z pod ciemnej gwiazdy „wytwórnia nowości” pod firmą Księgopol (pol—

to nieodłączny prawie dodatek do wszystkich firm żydowskich, które starają się wykazać w ten sposób swoją pol-skość) polew—z całą bezczelnością „współczesną pikanterję”—album francuskiej miłości, jedyne w swoim rodzaju fotoakty w kolekcjach od 5 zł. do 40 zł.

Taż sama firma uniwersalna pod względem szerezenia pornografji, poleca i szereg wadawnictw książkowych „tylko dla dorosłych” z dziedziny Erotyki i Seksualizmu, jak brzmi ogłoszenie. Każdy z tytułów poszczególnych książek bije w oczy czytelnika swą sensacyjnością. Co gorsza, częstokroć pod pozorem „naukowości” kryje się najzwyczajniejsza propaganda niemoralności.

Nie jesteśmy w stanie wyliczyć i rozprawić się z każdym tego rodzaju wydawnictwem. Wspomnijmy jeszcze *Expres Humorystyczny* i *Trubadura* Warszawy.

Cale to, dobrane zresztą, towarzystwo klóci się między sobą zajadle i licytuje... w pornografji.

Ze tego rodzaju wydawnictwa są wysoce szkodliwym i niepokojącym zjawiskiem o znaczeniu społecznym nie trzeba chyba dowodzić.

Ktoś, kto ma dzięki wykształceniu, obyciu i inteligencji wyrobiony światopogląd, gdy mu się zdarzy wypadkiem wziąć do ręki „humorystyczne” piśmko splunie conajmniej z pogardą i wzruszy ramionami.

Niestety jednak—nie inteligencji grozi niebezpieczeństwo. Pisma takie mają bowiem jedynie zbyt wśród warstw o mniej niż średniej umysłowości i tam właśnie sieją spustoszenie.

Rezultaty dadzą się łatwo zaobserwować i przewidzieć. Najwyższy jednak czas na to, aby stawić czoło rozbestwionej pornografji. Jeszcze, Bogu dzięki, nie jest zbyt późno. Jeśli dobro społeczne ma się choć trochę na względzie trzeba podjąć zdecydowaną walkę przeciw demoralizacji, jaką sieją tego rodzaju wydawnictwa.

W pierwszym rządzie powinny to zrobić władze przez cenzurę, srogą tam właśnie, gdzie ta srogość dyktowania jest troską o dobro i państwa i społeczeństwa a w pierwszym rządzie poważni wydawcy, aby podnieść prestige naszego piśmienia.

I tu właśnie powinny zapaść jaknajszybciej odpowiednie uchwały!

T. St. R.

Gdańsk prowokuje Polskę.

W ostatnich czasach zaszło kilka wypadków, które wskazują wyraźnie na specjalną politykę prowokacyjną Niemiec względem Polski za pomocą Gdańska. Ani na chwilę nie należy przypuszczać, że taka mała dziura za przeproszeniem, jak owe wolne miasto Gdańsk, odważyłaby się na wyprawianie Polsce awantur na własną rękę. Jest rzeczą aż nazbyt jasną, że poza Gdańskiem stoi cała siła Niemiec i w drugiej linii siła tych państw, które z Niemcami są w ścisłym porozumieniu. Doszło do tego, że Gdańsk wypowiedział Polsce od 1-go lipca traktat, mocą którego Polska ma prawo trzymać w porcie gdańskim swoje statki wojenne. — Zamordowali Niemcy w Gdańsku polskiego robotnika kolejowego i niemieccy przysięgli uwolnili mordercę. Wysoki komisarz polski zażądał wniesienia apelacji od tego wyroku, ale senat gdański zakazał prokuratorowi wnieść apelację, a przytem jeszcze obelgał polskiego komisarza. — Niedawno banda hitlerowców wdarła się na polski okręt handlowy, który stał w doku dla naprawy, pobiła stróża i zeszpeciła polską flagę.

Mnożą się tego rodzaju incydenty, a niema na nie żadnego rekursu. Sprawiedliwości regularnej dostać nie można, a siły też nie można użyć, bo

Gdańsk jest pod opieką Ligi Narodów i tylko przez wysokiego komisarza Ligi można się procesować z Gdańskiem jako z osobnym państwem. Doszło do tego, że polski komisarz Strassburger podał się do dymisji i komisarz Ligi Gravina został wezwany do Warszawy na naradę z rządem.

Jaki cel mają te prowokacje? Czy idzie Niemcom o to, aby Polska zniecierpliwiona zajęła Gdańsk wojskiem i przez to dała im pretekst do wojny? Należy wątpić, aby Niemcy czuli się gotowemi do wojny. Pędziej idzie o to, aby pokłócić Polskę z Ligą Narodów i przy tej sposobności wykazać, że należność częściowa Gdańska od Polski jest zjawiskiem anormalnym, uciążliwym dla ludności wolnego miasta i wołającym o zmianę. A taką zmianą mogłoby być tylko skasowanie tego tworu, jakim jest wolne miasto Gdańsk, i przyłączenie go do Niemiec.

Jeżeli Gdańsk daje się użyć do tego rodzaju polityki, to sam sobie szkodzi, bo dopiero w tym polowicznym związku z Polską zaczął Gdańsk podnosić się jako port. Za czasów niemieckich Gdańsk był trzeciorzędny portem i ubożał z każdym dziesięcioleciem. Polska dopiero podniosła dobrobyt Gdańska i pomimo wybudowania Gdyni Gdańsk z każdym rokiem staje się bogatszym.

Najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłoby oczywiście skasowanie wolnego miasta, ale przez przyłączenie go nie do Niemiec, lecz do Polski. Jako polskie miasto i polski port Gdańsk zacząłby się rozwijać jeszcze lepiej, niż dotąd i w następnym pokoleniu uczulby się tak samo polskim, jak czuł się polskim za czasów przedrozbiorowych, gdy był lojalnym względem Polski i stawał dzielnie do obrony jej od najazdów szwedzkich.

Sprawa Gdańska napewno przyjdzie pod obrady na sesji rady Ligi Narodów. Linją argumentacji ze strony Polski będzie prawdopodobnie obrona Gdańska przed nadużywaniem go przez Niemcy dla celów nie mających nic wspólnego z dobrem wolnego miasta. W tym sensie z zachowaniem ostrożności dyplomatycznych odpowiedział rząd polski na rezygnację polskiego wysokiego komisarza w Gdańsku Strassburgera, który podał się do dymisji, motywując swój krok niemożnością współpracy z gdańskim senatem. Minister Zaleski odrzucił rezygnację Strassburgera z dodatkiem, że incydenty gdańskie pochodzą nie z winy polskiego komisarza i że odpowiednie organy Ligi Narodów uregulują dalszy stosunek Gdańska do Polski.

Kłopot jest zawsze z temi polowicznie samodzielnymi wolnymi miastami. Niby to państwo, a więc ma pretensje i narowy niemal wielkiego mocarstwa, a w rzeczywistości jest to jakiś twór bezpłciowy powołany do życia, aby, jak się mówi, jednemu odebrać, a drugiemu nie dać. Koniec tego rodzaju tworów jest zawsze jeden—skasowanie tej niby państwowości i przywrócenie stanu normalnego jakim jest miejska autonomja w obrębie jakiegoś prawdziwego państwa.

Dziwoląg Kłajpedy rozwiązali Litwini przez najechnanie wolnego miasta i przywłaszczenie go sobie, do czego mieli pełne moralne i historyczne prawo. Wściekały się na to Niemcy, ale się skończyło na pozostawieniu stanu rzeczy ustalonego przez fakt dokonany. Ławiej poszło Litwie z Kłajpedą, niżby mogło pójść Polsce z Gdańskiem, bo Niemcy flirtowały wtedy z Litwą i wołały zapomnieć o incydencie, niż zrywać z tą przypuszczalną sojuszniczką przeciw Polsce.

A Liga Narodów, jak zwykle, trochę popłakała i machnęła ręką. Trudniejby o wiele było z Gdańskiem, gdyby Polska zechciała zakończyć te prowokacje, zajmując Gdańsk i przyłączając terytorjum wolnego miasta do Rzeczypospolitej. Tu Niemcy poruszyłyby ziemię i piekło, aby postawić na swoim.

A jednak jakoś musi zakończyć się ta heca, która wnosi niepokój w życie Europy. Nie można pozwolić na to, aby od fantazji jakiejś bandy niemieckich awanturników zależała sprawa pokoju między Polską i Niemcami. Zbyt wielkie rzeczy są tu zaangażowane. Jest wszelka pewność, że rząd polski, opierając się na ostatnich wybrykach gdańskich szowinistów, postawi tę kwestję bardzo ostro na sesji rady Ligi Narodów. Być może wyjdzie z tego coś pożytecznego dla wszystkich, a najwięcej dla samego Gdańska.

Wieczór.

Na niebie ostatnie zagasty blaski słońca,
I wieczór cichy idzie niepewnymi krokami;
Poprzedza go woń jakaś słodka i pachnąca,
Z łąk wstają mgieł opary—ślą wszędy swe mroki.

Rozpościera się cisza a jedynie z miasta
Czasem dźwięk dzwonu głośny, jękliwy doleci
Zawtórują mu inne i, w siłę urasta—
Wspomnienia jakieś tęskne i d. lekie nieci.

To znowu skądś wypływa miły śpiew słowika,
Co chwali radość życia aż hen, pod niebiosy;
A w oddali cień jakiś mroczy się i znika.

Wkońcu wszystko ucicha i noc już zapada,
Tylko z pól tajemniczych płyną jakieś głosy—
W zbolale serca smutek, tęsknota się wkrada.

Janek z Łagowa.

Impreza szkoły powszechnej № 3.

We środę dnia 20 bm. urządziła szkoła powszechna Nr. 3 imprezę na kupno sztandaru szkolnego. Piękny to odruch grona nauczycielskiego i dzieci. Z jaką dumą będą go dziecięta niosły podczas uroczystości: Oto patrzcie—nasz sztandar—który zdobyliśmy własnym wysiłkiem, własną pracą—to, nie—ofiarowany nam przez kogoś, narzucony przez czyjś okólnik. „Nasz sztandar tkala żywa moc”—może młodzież tejże szkoły powiedzieć, bo też maksimum, tego, co może dać szkoła powszechna wykazano. Cały program umiejętnie dobrany, postawiony na poziomie i przeprowadzony bez zarzutu. Z wielkim zadowoleniem można było słuchać i patrzeć, jak te dziecięta uwijały się po scenie—nietylko te większe — ale i kruszynki, które ledwie widać było czy to jako duszki — czy minjaturowe figurki baletniczek.

Przykre odnosiło się wrażenie patrząc na pustą salę. Dlaczego — że to szkoła powszechna? Ależ właśnie szkoła Powszechna jest podbudową przyszłego nauczania, ona kształtuje przyszłe charaktery — Z niej jest przyszły inteligent, bo minęły już te czasy, gdy do szkoły średniej przygotowywał specjalny guwerner,—zacierają się coraz bardziej różnice stanowe, w krótkie każde dziecko przez nią przejść będzie musiało. Z niej jest nasz chłop, rzemieślnik czy robotnik—w niej bierze początek kultury przyszłego społeczeństwa.—A kiedyż ją można zobaczyć jak nie wtedy, gdy staje ze wszystkimi zasobami swych sił, z całym dorobkiem umysłowym przed oczami widzów,—i powiada: oto jestem — patrzcie uważnie co czynię i do czego zmierzam i sądzicie sprawiedliwie.—Mówi się o niej wyłącznie na podstawie wykroczeń pewnych

jednostek—ale to nie jest szkoła—to są jednostki złe, szkodliwe, które należy usunąć ze szkoły powszechnej a stworzyć dla nich więcej szkół specjalnych.

Jak przykro musiało być dzieciom wieczorem. Tak napracowałyśmy się, wykazałyśmy tyle dobrej woli, dobrych chęci i nikt nie chciał nas widzieć.— A gdzież Dozór Szkolny—Magistrat—Rada Szkolna Powiatowa? Czyż te instytucje są jedynie poto, by rozkładać ręce i głosem pełnym smętku powtarzać: „nie mamy pieniędzy”—Ale właśnie dlatego, żeby nie być instytucjami papierowymi, każdy z ich członków winien być obecnym przy każdym wysiłku szkoły—bierzemy udział—pomogamy wam—nawet finansowo nie możemy—ale interesujemy się wami i jesteście z wami.— Trzeba być obecnym wtedy, gdy się sposobności nadarza, bo właśnie w czasie takich imprez wyjdą wszystkie dodatnie strony szkoły a także i ujemnie. Nic się ukryć nie da, każde niedociągnięcie wypłynie a przez życzliwą krytykę podciąga się szkołę wzwyż.

Znamienny jest również brak zainteresowania się szkołą powszechną nauczycielstwa innego rodzaju szkół. Czyż nie warto zainteresować się—już nie—z pobudek głębszych ale wprost z ciekawości—jaki materiał w szkole powszechnej jest, jak przygotować się, by do niego umiejętnie podejść i wykorzystać na terenie własnej szkoły.

Na zakończenie cisną mi się na usta słowa skierowane wyłącznie do dzieci szkoły, która swym wystąpieniem zrobiła tak miłą niespodziankę i do wszystkich dzieci szkół powszechnych: Nie zrażajcie się dziecięta tem, że was narazie ocenić ani zaznaczyć się z wami nie chcą, bo—„zapala trzeba, żeby pierwsze złamać lody, wytrwałości, aby wszystkie zwyciężyć przeszkody”—i miejcie na uwadze słowa Orzeszkowej:

„Choć trudno — idź naprzód,
choć nisko — patrz wysoko,
choć ciasno — duszę rozszerzaj.”

St.

Protokół

z Walnego Sprawozdawczego Zebrania członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział w Łowiczu,

odbytego w dniu 26 kwietnia 1931 roku o godz. 16 min. 30 w drugim terminie w Sali Rady Miejskiej na Ratuszu z porządkiem obrad następującym: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium, 3) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zebrania, 4) Sprawozdanie ustępującego Zarządu, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Udzielenie Zarządowi absolutorjum, 7) Wolne wnioski.

Obecni: PP. J. Lichomska, M. Szajdingowa, Papińska, Z. Hartwiżanka, J. Rembowska, W. Doleżał, por. M. Kucharski, S. Gutt, E. Kudaj, M. Kli-mecki, Z. Konopnicki, W. Strawiński, T. S. Gumiński, S. Jarota, S. Łyczkowski, kierownik sekcji „Wiedza” Spółdz. Uczn. „Współpraca” przy Szkole Handlowej w/m J. Rosiński i J. Perzyna.

Zebranie zagaił prezes p. W. Doleżał, prosząc na przewodniczącego p. S. Gutta, który na sekretarza powołał p. Tadeusza Gumińskiego i Stanisława Jarotę. Powyższy skład Prezydium Zgromadzenia przyjęło jednomyślnie.

Protokół Walnego Zgromadzenia z dnia 1/X 1928 r. odczytał p. prof. W. Doleżał, który obecni przyjęli jednogłośnie.

Sprawozdanie z działalności Ligi Morskiej i Rzecznej Oddział w Łowiczu za okres od dnia 26 kwietnia 1925 r. do dnia 1 stycznia 1931 r. odczytał prezes W. Doleżał zaznaczając, że miejscowy oddział L. M. i Rz. w myśl nowego statutu obo-

wiązującego od dnia 14 marca 1951 r. (data zapisu do rejestru Komisarjatu Rządu pod Nr. 1358 Nr. B. P.—III.12/31) winien być przekształcony na Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na co, bez żadnej dyskusji, wyrazili zgodę wszyscy obecni. Sprawozdanie obejmowało szczegółową działalność Zarządów L. M. i Rz., stan członków i biblioteki należącej do Łowickiego Oddziału L. M. i Rz.

Pan Maurycy Klimecki odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej stwierdzające, że całość gospodarki L. M. i Rz. prowadzona była bez zarzutu, co należy zawdzięczać w dużej mierze inicjatywie i usilnej pracy prezesa W. Doleżala i członków Zarządu Strawińskiego i Logina, którym na wniosek Komisji Rewizyjnej wyrażono uznanie i podziękowanie. Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

Po ożywionej krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu wpłynął wniosek p. Gumińskiego, aby bibliotekę L. M. i Kol. przekazać do Biblioteki Miejskiej do depozytu, celem uprzywilejowania korzystania z niej mieszkańcom Łowicza. Wniosek poddany pod głosowanie upadł, natomiast postanowiono wywiesić w Bibliotece Miejskiej spis książek L. M. i Kol. z zaznaczeniem, że książki można wypożyczać od p. Wł. Doleżala. Po wyczerpaniu dyskusji Walne Zgromadzenie na wniosek Kom. Rew. udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Do Zarządu wybrano jednogłośnie za ich zgodą: pp. prof. Doleżala, starostę K. Wiąckowskiego, Z. Konopnickiego, S. Gutta, por. M. Kucharskiego, Tomczyka, E. Kudaja, L. Hartwiżankę. Do Komisji Rewizyjnej PP. D-ra Terajewicza, M. Klimeckiego, W. Grętkowicza.

Wpłynął wniosek prezesa L. M. K. W. Doleżala o spowodowanie przyspieszenia przekazania funduszu uzyskanego przez Komitet Budowy Łodzi Podwodnej, co powierzono nowemu Zarządowi.

Na tem posiedzenie o godz. 17 min. 30 zakończono.

Przewodniczący; (—) Gutt.

Sekretarz: (—) Jarota.

Wystawa Propagandowa „Polskie Morze i Ziemia Pomorska.”

Wystawa Powyższa Organizowana Przez Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej w salach i w Ogrodzie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego (Dolina Szwajcarska), ulica Szopena Nr. 3-5.

Zarząd i Biuro Dyrekcji: Nowy Świat 35, III P. Tel. nr. 615-65 (Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej, d. Rzecznaj). Adres Telegraficzny: „Pewuma — Warszawa” Pocztove Konto Czekowe Nr. 225-65.

Z chwilą odzyskania dostępu do morza, polska myśl państwotwórcza zyskała nowe, dalekie horyzonty.

Drzemiące w naszym społeczeństwie zamilowanie do morza i żeglugi pod wpływem doniosłych zmian bytu politycznego i potęgającej się z biegiem lat świadomości sił własnych, przerodziło się w żywiołowy pęd do morza, do tej kolebki tężyzny duchowej i fizycznej.

Pomne chlubnej tradycji floty polskiej, rozumiejąc znaczenie władania morzem dla ekonomicznego rozkwitu Ojczyzny, społeczeństwo nasze otacza czcią i miłością banderę polską, zdobywającą dzisiaj wszystkie wody świata.

Dla podtrzymania tego entuzjazmu dla morza i spraw morskich, a przede wszystkim dla zadokumentowania niezłomnej woli Narodu przeciwstawie-

nia się wrogim zakusom zachodniego sąsiada, oraz dla uplastycznienia naszego dorobku na tem polu, Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej, d. Rzecznaj, organizuje Wystawę „Polskie Morze i Ziemia Pomorska”, przeznaczając dochód 1) na rozbudowę polskiej floty wojennej do dyspozycji Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, 2) na budowę Domu Ludowego Kaszubskiego i 3) na cele propagandowe Ligi.

Powołując do współpracy wszystkich Obywateli Rzeczypospolitej, mamy nadzieję, że W. P. ocenią doniosłość akcji naszej i zechcą przyczynić się do jej powodzenia.

Program Wystawy

I. Dział Statystyczno-Naukowy i Propagandowy: 1. Marynarka Wojenna Morska i Rzecznaj, 2. Marynarka Handlowa, 3. Budownictwo Morskie i Rzecznaj, 4. Budowa Dróg Wodnych, 5. Rybactwo Morskie i Rzecznaj, 6. Wystawa Pomorza a) Fauna i flora morska, b) Archeologia, historia i kultura polska na Pomorzu, c) Krajobraz i zabytki przeszłości, d) Sztuka ludowa, e) Szkolnictwo i oświata pozaszkolna, f) Opieka społeczna na Pomorzu, g) Turystyka morska i pomorska, h) Sport wodny i inne sporty na Pomorzu, 7. Krajobraz Morski. Wystawa obrazów marynistów polskich, 8. Młodzież Polska a Morze. Wystawa szkolna, 9. Literatura i Propaganda.

II. Dział Emigracyjno-Kolonjalny: 10. Emigracja. Podróże polskie. Wystawa egzotyczno-kolonjalna.

III. Dział Przemysłowo-Handlowy: 11. Przemysł Morski i Rzecznaj, 12. Eksploatacja Dróg Wodnych, 13. Transport Morski i Rzecznaj, 14. Materjały Budowlane w zastosowaniu do Budownictwa Morskiego i Rzecznaj, 15. Rybactwo, Przemysł Pomocniczy i Przetwórczy, 16. Wystawa Przemysłu Wytwórczego i Przetwórczego, związanego z morzem, podróżą i turystyką.

K u u w a d z e.

W granicach wielkiej Warszawy, nad Wisłą, jest wieś Siekierki. Gospodarze tej wsi gruntu ornego mają niewiele, a główne ich bogactwo to rozległe i doskonałe łąki. Dzięki temu trzymają dużo krów i trudnią się dostarczaniem świeżego mleka do Warszawy, a ten sposób sprzedaży mleka, daje większe korzyści niż zbyt masła i sera, więc gospodarze Siekierkowscy mogliby się mieć bardzo dobrze. Tak jednak nie jest. Zabudowania dość liche i niewielkie, bydelko—nic szczególnego. Jest więc coś nie w porządku. Zaczęłam bliżej przypatrywać się życiu tej okolicy i w krótkim czasie dostrzegłam przyczynę zlego. Oto wszyscy gospodarze tej wsi pracują w pojedynkę. Od najdawniejszych czasów można tu każdego ranka zauważyć jak cała wieś idzie z mlekiem do miasta. Dzień w dzień, jak rok okrągły połowa wsi z bańkami na plecach dźwiga po kilka kwart mleczywa i wędruje z niem do Warszawy odległej o 4—6 klm., by je tam rozsprzedać po mieszkaniach w śródmieściu. Przeważnie chodzą kobiety, gdy mężczyźni najczęściej pracują, albo jako najemnicy w fabrykach, albo uprawiają ziemię.

A cóż przez ten czas dzieje się w domu? w gospodarstwie? Co z dziećmi? Bliższe wejrzenie wykazuje, że i one pracują i to od najmłodszych lat nawet bardzo ciężko, gdyż na ich głowie pozostaje przez pół dnia cały porządek domowy.

Jakże więc może być dobrobyt we wsi, gdy małe dzieci, zamiast chodzić do szkół i uczyć się, mają poprowadzić gospodarstwo? czyż ono dać może w tych warunkach należyty dochód? Każdy od-

powie, że nie. Nawet dziwić się należy, że nie jest jeszcze gorzej. A jak bywa gdzieindziej?

Jadę wczesnym rankiem na rowerze z Poznania w stronę Wrześni. Mijam jakąś wieś. Budynki drogi stoją dość daleko. Na brzegu drogi, wprost każdego gospodarstwa stoi po kilka dużych bań z mlekiem, każda zaopatrzona w napisy z nazwiskami właścicieli. Na jednej z nich leży książeczka w czarnej oprawie. Nikt bań nie pilnuje, bo niema obawy, by je kto uszkodził, chociaż na drodze jest duży ruch, zwłaszcza robotników, dążących na rowerach do miasta, do pracy.

Zaciekawiony tem, siadam na kamieniu i czekam, co będzie dalej.

Po niedługim czasie wyjeżdża z jednej zagrody parokonna wielka platforma, powoli posuwa się wzdłuż drogi, dwaj gospodarze starannie, uważnie układają wszystkie po kolei banie na wóz, książki do torby, a zabrawszy wszystkie banie, szybko dobremi końmi, po doskonalej drodze oddalają się w stronę miasta.

Party ciekawością, udałem się do najbliższego gospodarza w celu zasięgnięcia wiadomości jak to wszystko idzie?

Krótko i wężłowato objaśnił mnie, że wieś cała założyła spółkę mleczarską, której członkowie pokolei codziennie odwożą mleko do Poznania, do wielkiej mleczarni. Raz w tygodniu mleczarnia oblicza należność każdego gospodarza i pieniądze za dostarczone mleko wpłaca do kasy oszczędności na rachunek poszczególnych dostawców, skąd je każdy w miarę potrzeby podejmuje. Puste banie, już wymyte, w podobny sposób wracają do każdego gospodarza.

Widok tego wszystkiego i opowiadanie uprzedniego gospodarza wiele mnie nauczyły. Zrozumiałem teraz, na czym opiera się dobrobyt naszych dzielnic zachodnich. Oto na mądrej i celowej organizacji. Bo przypatrzmy się teraz, co z opisanej tu organizacji wynika.

Przedewszystkiem to, że ze wsi codziennie z mlekiem do miasta jedzie tylko jeden gospodarz, a reszta tymczasem oddaje się pracy w gospodarstwie.

Wobec tego nie dziwota, że gospodarz pod Poznaniem mieszka w kilku pokojach, ma ładne meble i wogóle żyje po ludzku. Ma dostateczną ilość różnych maszyn, które mu umożliwiają przy pracy wydoskanie niewielkim wysiłkiem większego dochodu z ziemi.

Dodać też należy, że wobec tego dzieci w poznańskim mogą regularnie chodzić do szkoły i pilnie uczyć się, dzięki czemu wyrastają na rozumnych i dzielnych obywateli, umiejących owocnie pracować i dobrze żyć.

Jakże inaczej wyglądałyby Siekierki, gdyby miały podobną organizację!

Niechże więc czytelnicy nasi dobrze pomyślą nad porównaniem tych dwóch wsi: pod Warszawą i pod Poznaniem. Dojdą wówczas do przekonania, że nie wystarcza sama tylko praca chociażby i najcięższa. Przecież nie można siekierczanom nic zarzucić pod tym względem. Pracują ciężko wszyscy, a jednak wynik nietęgi, bo do pracy nie wkładają myśli. Zresztą praca ich idzie w pojedynkę, bez właściwej organizacji, bez pomocy wzajemnej i jakichkolwiek ułatwień. Winniśmy tedy pamiętać, że wiele prac daje znacznie lepsze wyniki przy pracy zbiorowej, zorganizowanej i dlatego musimy łączyć się w spółki, pamiętając, że:

„Gromada to wielki człowiek”.

Marjan Grudziń.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Julji P. M., Heleny P.
Sobota Dezyderego B. M.
Niedziela Zesłanie Ducha Sw.
Poniedziałek Świąteczny, Grzegorza VII
Wtorek Filipa i Nereusza W.
† Środa S. dz. Bedy W. D. K.
Czwartek Augustyna B. W.

Wschód słońca 3.33. Zachód 7.31.

— **Ofiarność Łowiczan.** Niezależnie od składek na kościół na kresach, wskutek płomiennego listu ks. proboszcza Żylińskiego w Powursku, zainicjowanych tak pomyślnie przez pannę Melanję Andrzejewską, popłynęły także liczne ofiary na kościół w Brazylji, gdzie przebywają 2 pp. bernardynki z Łowicza. Obecnie wskutek starań wyżej wymienionej p. M. Andrzejewskiej, pani Grabowskiej i Oskólskiej zakupiono ze składek dywan kilimowy przed ołtarz, serwetki pod lichtarze, krzyż pozłacany i inne przedmioty kościelne, których wielki brak w Brazylijskim kościele odczuwać się daje. Wszystkie te przedmioty zawiozą osobiście trzy siostry bernardynki z Łowicza i dwie z Zakliczyna pod Tarnowem, które wyjeżdżają tam jako misjonarki na stałe. Po między ofiarowanymi przedmiotami znajdują się: obrus na ołtarz od p. Burdzyńskiej, obrus od p. Makowskiej, dywan od p. Dąbrowskiej i małe dywaniki od poszczególnych osób. Również staraniem p. Melanji Andrzejewskiej, z ofiar złożonych przez mieszkańców Łowicza wykonaną została przez panie w Zakładzie p. Dudzińskiej przy ulicy Mostowej do kościoła Kolegiaty Łowickiej przepiękna serwetka pod monstrancję, haftowana złotem i kolorowym jedwabiem.

— **Tydzień Czerwonego Krzyża.** W ubiegłą niedzielę jako w tygodniu poświęconym czerwonemu Krzyżowi, Łowicki oddział zainicjował zbiórkę i sprzedaż znaczków. O godzinie 9-ej rano w kościele kolegiackim odbyła się msza św. przy udziale członków zarządu i organizujących się przy szkołach Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, którym Oddział łowicki postanowił ufundować proporzeczek. Następnie uproszone panie Drogoszewska, Stiasnowa, Górecka i Kozłowska przy stolikach zbierały ofiary, zaś panie Anna Jankowska, Antonina Lewandowska, Marja Kunatówna i Stanisława Brzostkówna przypinały znaczki i zbierały do puszek datki, co jest istotnie dużym poświęceniem, gdyż często panie za swoją ofiarną pracę bywają narażone na niegrzeczną nieraz odprawę. A przecież człowiek kulturalny może nic nie dać gdy nie chce, ale nigdy nie obrazi. To też za podjęte trudy Zarząd wyżej wymienionym Paniom składa serdeczne podziękowanie.

Ze stolików, i ze sprzedaży znaczków i nalepek zebrano zł. 212 gr. 52 które przelano na P. C. K.

Co jest charakterystycznym, że ani jeden włościanin nie pozwolił sobie przypiąć znaczka, bronili się jak mogli, a przecież Czerwony Krzyż jest na to utworzony aby pomagać ludziom w czasie żywiołowych wypadków, jak wojna, zatrucie gazami, powódź, pożary, zaraza morowa i t. p. lecz nie obawiajcie się bracia włościanie, gdyby, co nie daj Boże, dotknęło nas wszystkich jedno z tych nieszczęść, Czerwony Krzyż pomimo wszystko podąży wam z pomocą—bośmy wszyscy Polacy! Podkreślić należy, że żydzi nie odmawiali przyjęcia znaczka i chętnie składali ofiary.

— **Pożar na Korabce** z przyczyny wadliwości komina w posesji p. Woźniaka w dn. 17 b. m., pomimo że Straż ogniowa ochotnicza w kilka minut przybyła do ognia, jednak akcja ratownicza nie wiele zdziałać mogła z powodu że budynki kryte były słomą. Spaliło się 5 domków i stodoła. Dziewięć rodzin pozostało bez dachu. Bezdomnymi zajęli się p. Zudnikowa, pp. Gołębiowscy i inni.

— **Ze Związku Drobnych Kupców Chrześcjan.** Dnia 10 b. m. odbyło się Ogólne Zebranie Związku Drobnych Kupców Chrześcjan w Łowiczu, Zduńska 13. Na zebranie przybyli kupcy z miasta i okolicy. Przewodniczył obradom p. Dominik Pacho. Po dwuletniej bezczynności postanowiono zreorganizować Związek przez wybór całego nowego Zarządu, do którego powołani zostali za pomocą kartek osoby następujące: Prezes p. Dominik Pacho, zastępca p. Mateusz Szufliński, skarbnik p. Piotr Rowiński, sekretarz p. Konstanty Grzegory i pp. Stanisław Sylwestrowicz, Józef Pokora, Stanisław Kobierecki. Do Komisji Rewizyjnej pp. Michał Kisieliński, Teodor Słoniewicz i Jan Warzywoda. Składki miesięczne ustalono 50 gr. wpisowe od nowowstępujących 1 zł. 50 gr. Na dzień 1-go czerwca r. b. wyznaczono posiedzenie Zarządu dla przyjęcia inwentarza i gotówki od byłych członków Zarządu. Ogólne Zebranie upoważniło Zarząd do wynajęcia stałego lokalu dla Związku i zestawienia kosztorysu na kupno sztandaru.

Członek.

— **Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Łowiczu** i likwidacyjne zebranie Komitetu „Dni przeciwgruźliczych”, odbędzie się w sali Radzieckiej Magistratu w Łowiczu w piątek dnia 29 maja 1931 r. o godzinie 20-ej w pierwszym terminie i 20 m. 30 w drugim terminie, ważne bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny w oddzielnych zawiadomieniach.

Prezes (—) *Dr. K. Dietrich.*

— **Kursa samochodowe.** Znany już w Łowiczu kpt. emeryt. Dubrawski ponownie w roku bieżącym otwiera kursy kierowców samochodowych. Jak się dowiadujemy zajęcia rozpoczną się w końcu maja b. r. to też nie należy zwlekać i zapisywać się gdyż rozpoczęcie kursu zależne jest od ilości słuchaczy. Zapisy przyjmuje i informacji udziela firma Emil Balcer, Rynek Kilińskiego Nr. 12.

— **Wycieczka Łowiczanie do Gdyni.** Na czas Zielonych Świąt, wyjeżdża do Gdyni znaczniejsza wycieczka miejscowej inteligencji. Koszty wyniosą od osoby po zł. 50. Przypuszczamy, że ktoś z wycieczkowiczów podzieli się z nami swymi wrażeniami i umieścimy je w naszym piśmie.

— **Zabawa na rzecz Straży w Złakowie Borowym.** W nadchodzącą niedzielę, o ile będzie niepogoda—w poniedziałek—odbędzie się zabawa na rzecz straży pożarnej w Złakowie Borowym. Zapowiedziane są różne atrakcje. Wyjazd autobusem do Zdun i Złakowa rozpocznie się od godz. 11 m. 20 i powtórzy się kilkakrotnie, powrót będzie o 4 ej, 6-ej i nawet później. Przypominamy, że w Złakowie jest dom ludowy gdzie mieści się regionalna chata włościańska z odpowiednim urządzeniem.

— **Zabawa na rzecz Straży w Nieborowie.** Również w Zielone Świątki w lasku przy Arkadii księcia Janusza Radziwiła, odbędzie się zabawa na rzecz Straży Nieborowskiej, połączona z różnymi atrakcjami. Jakkolwiek środki lokomocyjne będą zapewnione, jednak przestrzeń 5 kilometrów śmiało można przebyć pieszo, wszakże to maj!... O ile pogoda nie dopisze w niedzielę, zabawa odbędzie się w poniedziałek.

— **Trojaczki.** W majątku Psary, żona pracownika folwarcznego Stanisława Szkopiak powiła trojaczki, trzech synków, zdrowych i dobrej wagi.

— **Huta szklana w Nieborowie stanęła.** Huta szklana w Nieborowie, zatrudniająca kilkaset robotników—zawiesiła pracę dla braku obstarunków. I znowu przybywa kilkaset bezrobotnych, a niema nadziei, żeby fabryka prędko mogła być uruchomiona.

— **Kto chce podziwiać** najświeższej konstrukcji most, niechaj idzie na Kaliską drogę—do obwodowego kanału, na którym dawny most drewniany zamieniono—gigantem z cementu, po którym bez obawy można przeprowadzać armaty. Zauważyć jednak się daje, że konstruktorzy czy też instruktorzy mostu, zapomnieli o jednej rzeczy, co prawda małej, ale w skutkach b. doniosłej, mianowicie: pod mostem, nie tylko że nie można przejść ale co gorzej, utrudniony jest odpływ wody gromadzącej się wczesną wiosną, gdyż przeprowadzone pod mostem dwie drewniane—małe, sprawiające wrażenie dziurek w nosie, tamują wszelki odpływ nieczystości, przez co, dopomagają nie tylko do zanieczyszczenia powietrza ale i do rozrodczości komarów, których całe miliony unosi się w powietrzu a przed którymi żadne środki nie pomagają. Czy wpływa to na higienę, nie jesteśmy pewni.

Ofiary.

Na biednych.

Głowacki Stanisław 2 zł.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne i weneryczne. Zapobieganie.
Analizy krwi.

Przyjmuje w środy i soboty g. 5—6.
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękna 16-b. 3—1

Obwieszczenie o spadku.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż po Aleksandrze Dowiacie, uznanym za zmarłego w dniu 31 grudnia 1917 roku decyzją Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 22 października 1930 roku,—właścicieli nieruchomości w m. Łowiczu, przy ulicy Koński Targ pod № 203 i 1/2, oznaczonej hipotecznym № 128, — toczy się postępowanie spadkowe. Termin zamknięcia postępowania tego wyznaczony został na dzień 29 sierpnia 1931 roku. Osoby interesowane winny w tym terminie zgłosić prawa swoje do spadku tego w kancelarii hipotecznej w Łowiczu osobiście, lub przez pełnomocników, pod skutkami prekluzji. 2—2

Ogłoszenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości publicznej, że w dniu 26 maja 1931 roku (wtorek) o godzinie 10 rano, odbędzie się licytacja na dzierżawę wewrandy obok restauracji „Polonia” w ogrodzie miejskim t. zw. „Saskim”, położonym przy Placu Tadeusza Kościuszki.

Bliższych informacji udziela się w Wydziale V Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Magistrat.

Łowicz, dnia 19 maja 1931 roku.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. zwiększona do całego zespołu.

Sobota, dnia 23 maja b. r. o godz. 7 i 9 wieczór.
Niedziela, dnia 24 maja b. r. o godz. 5, 7 i wiecz.
Poniedziałek dnia 25 maja b. r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Wtorek, dnia 26 maja b. r. o godzinie 8 wieczór.

Sensacyjne wznowienie jednego z filmów, które stanowią historję kinematografii

I serja!

Indyjski Grobowiec

W rolach głównych: **Ronrad Veidt, Mia May.**

Nad program **TYGODNIK.**

Wolne bilety ważne tylko na godzinę 9-tą wieczór.

Wszystkie dzieci placą bez względu na wiek.

KINEMATOGRAF „EOS“

Piątek dnia 22 maja pocz. o godz 8.30 wiecz.
Sobota dnia 23 maja początek godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 24 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Imponujące arcydzieło mistrzowskiej realizacji Turzańskiego.

Manolescu Dżentelmen włamywacz

Sensacyjny dramat miłosny o najsłynniejszym awanturniku świata, królu „niebieskich ptaków” i przestępców międzynarodowych.

W roli tytułowej genialny **Iwan Mozzuchin.**

W roli tancerki demoniczna **Brygida Helm.**

W poniedziałek dn. 25 b. m. i we wtorek 26 b. m.

„Tryumf białogłowy“

dramat w wykonaniu artystów moskiewskich, wytwórni Sowkinn.

OPRAWA OBRAZÓW

po cenach zniżonych o 10%

oraz wyprzedaż obrazów, niewykupionych w terminie 3 miesięcznym. Nabywca płaci tylko za oprawę,

obraz darmo.

W. ŻABKA ul. Wąska Nr. 4 w Łowiczu. 4—1

Duklas Franciszek ze Sierznik gminy Jeziorko, pow. Łowickiego; zgubił książkę ze świadectwem na konia wydaną przez Inspektorat rejonowy koni w Skierniewicach. 3—3

Makowski Józef z Łowicza zgubił książeczkę woj-skową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—1

Redaktor i wydawca **Edward Nowakowski.**

Ramy rowerowe, rowery, reperacja, emaljowanie, niklowanie części rowerowych i innych.

Po odświeżeniu rower wygląda jak nowy.

WARSZTAT—MECHANICZNY

M. Ossowski

Łowicz ul. Browarna 6.

Nr. 481. **Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zas. 1039 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1931 r. od godz. 10 z rana w majątku Jeziorko, gm. Jeziorko odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Marji Oldakowskiej składających się z 1 sterty owsa i żniwiarki marki „Gratia” oszacowanych na zł. 4.300.

Spis rzeczy i szacunek takowych przetrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *R. Kubik.*

Nr. 540.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1039 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 1 czerwca 1931 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, przy ulicy Zduńskiej 4 odbędzie się licytacja ruchomości należących do Lejzera Śpiewaka składających się z gilz i urządzenia sklepu oraz z mebli oszacowanych na zł. 550.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *R. Kubik.*

Nr. 544.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1039 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 1 czerwca 1931 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, Zduńska 4 odbędzie się licytacja ruchomości należących do Lejzera Śpiewaka składających się z gilz—„Reklama” i mebli oszacowanych na zł. 1.040.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *R. Kubik.*

Nr. 836.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zas. art. 1039 Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1931 r. od godz. 10 z rana we wsi Chaśno, gm. Jeziorko odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Antoniego Klimkiewicza składających się z inwentarza żywego, oszacowanych na zł. 958.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *R. Kubik.*

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.